„Sędziemu przystoi jazda tramwajem"

Wywiad z prof. Romanem Hauserem opublikowany w „Rzeczpospolitej" z dnia 15 grudnia 2014 r.

KRS prosi o umiar w relacjonowaniu protestów wyborczych i odpiera twierdzenia o naciskach wywieranych na sądy. Sędziowie mają już dość?

Ostatnio niektórzy politycy krytykują sądy rozpoznające protesty wyborcze. Słyszy się, że sędziowie pod wpływem nacisków będą je rozstrzygać stronniczo. Wydaje się, że ta ogólnonarodowa dyskusja powoli milknie. I z satysfakcją stwierdzam, że chyba sami sędziowie się do tego przyczyniają. Są, jak w każdej sprawie, po prostu bezstronni i niezawiśli. W ocenie zasadności protestów wyborczych wykazują się niezwykłą skrupulatnością i wnikliwością. A zatem zapadają sprawiedliwe i słuszne wyroki, więc tam, gdzie istnieją przesłanki, sądy nakazują np. ponowne przeliczenie głosów czy powtórzenie wyborów. Jak widać, są odporni i niepodatni na opinie takich czy innych środowisk. Mają za sobą prawo i zgodnie z prawem orzekają.

Trochę jednak środowisko samo jest sobie winne. Kiedy prezesi sądów piszą, że jazda autobusem czy tramwajem nie licuje z godnością urzędu, narażają się obywatelom.

Nie znam tego pisma. Zapewniam, że wnikliwie je ocenię. To nieprawda, że środowisko sędziowskie tworzy wyalienowaną kastę. Czas pracy każdego sędziego określony jest wymiarem jego zadań. A tych ciągle przybywa, bo wpływ spraw do sądów rośnie. Sędziowie są często zmuszeni pracować w domu i akta, na podstawie których orzekają, muszą być bezpiecznie transportowane. Domyślam się, że intencją prezesów było zapewnienie bezpieczeństwa aktom. Choć może ta intencja nie została precyzyjnie wyrażona. Sędziom przystoi wszystko, co nie uchybia godności urzędu, a zatem też jazda tramwajem. W okresie międzywojennym sędziom przysługiwał dodatek na dorożkę, cieszyli się wówczas powszechnym szacunkiem. Czasy się zmieniły, więc i podejście do tego zawodu jest inne.

Apele o zachowanie dotychczasowych kilometrówek są warte tak ostrej krytyki? Przecież sędziowie w dużych miastach dojeżdżają nieraz dalej i z limitów nie korzystają?

Sędzia, który uzyska zgodę prezesa sądu na mieszkanie poza siedzibą sądu, ma prawo do zwrotu kosztów przejazdów. To uprawnienie jest jednym z elementów gwarancji materialnej tej grupy zawodowej. Konstytucja, jako jedynej grupie zawodowej, gwarantuje sędziom wynagrodzenia odpowiadające godności urzędu. Tyle gwarancje, choć na najwyższym konstytucyjnym poziomie. Budżet państwa rządzi się jednak swoimi prawami i czasem sędziowie są zaskakiwani np. zamrożeniem płac. Są także obywatelami, a zatem upominają się o to, co im zagwarantowano. Zwrot kosztów dojazdu ma szczególne uzasadnienie, gdy np. sędzia sądu rejonowego awansuje do sądu okręgowego w innej miejscowości i słusznie może z tej rekompensaty skorzystać. Bo jeśli wymiar sprawiedliwości promuje dobrych sędziów, to system musi rekompensować koszty dojazdu i trudy codziennych podróży.

I jeszcze z ostatnich dni nagranie rozmowy sędziego SN z sędzią NSA w sprawie konkretnej sprawy i jej poparcia. To chyba czarna seria...

Jestem daleki od widzenia w tym, jak się wydaje, incydentalnym przypadku prawa serii. Sprawę rozpatrują kompetentne organy, tj. prokuratura. Zarówno NSA, jak i SN pozostaje do jej dyspozycji, aby tę niepokojącą sprawę rzetelnie i dogłębnie wyjaśnić. Bez wątpienia ten przypadek nie powinien się wydarzyć, ale na szczęście nie żyjemy w państwie totalitarnym, gdzie różne zachowania przedstawicieli takiej czy innej władzy były zamiatane pod dywan. Od 25 lat mamy demokrację, a zatem i pełne gwarancje, że zostanie rzetelnie wyjaśnione, czy przedstawione w mediach nagrania i tzw. dowody są prawdziwe i czy mają jakąkolwiek wartość.

Rozmawiała Agata Łukaszewicz